

W ostatnim czasie obserwujemy duży rozkwit wiedzy behawioralnej dotyczącej różnych gatunków zwierząt. Wielkie sławy jeździectwa jak Anky van Grunsven, Monty Roberts, Chris Cox, Robert M. Miller i inni na całym świecie prowadzą kliniki nawiązując bądź całkiem opierając swoją pracę na metodach naturalnych.



Co można zrobić aby źrebiak a z czasem dorosły koń chętnie współpracował i był ufny? Jak uniknąć wielu problemów związanych z badaniem konia, kuciem, robieniem zastrzyków, założeniem sondy nosowo-żołądkowej itp.? Na zachodzie większość stadnin stosuje **imprinting** oraz wczesne szkolenie źrebiąt. W dużym skrócie imprinting jest to wykorzystanie okresu krytycznego czyli ok pierwszych 18 godzin życia na odczucie konia, zlikwidowanie odruchu przeciwstawiania oraz zbudowanie zaufania. Fenomen imprintingu można pogłębić i jeszcze mocniej utrwalić, pracując z malcem przez kilka kolejnych dni budując jednocześnie szacunek konia dla człowieka. Zważywszy na to, że ten proces pozostawia po sobie trwały ślad w relacjach człowiek koń, powinny przeprowadzać go osoby przeszkolone bowiem błędy popełnione w tym okresie są bardzo trudne do wyeliminowania. Imprinter poprzez rytmiczny i wielokrotnie powtarzający się dotyk odczuwa wszystkie otwory w ciele: uszy, oczy, nozdrza, jamę ustną, odbył. Dzięki czemu nie będzie w przyszłości problemów z pielęgnacją uszu, zakraplaniem kropli do oczu czy też mierzeniem temperatury. W sytuacji choroby, np. kolki ułatwione będzie badanie konia oraz założenie sondy nosowo-żołądkowej. Aby w przyszłości koń się nie odsadzał, opuszczał głowę przy zakładaniu ogłowia, a pod siodłem ustawiał głowę zgodnie z życzeniem jeźdźcy już w fazie imprintingu należy go odpowiednio do tego przeszkolić. W praktyce wygląda to tak, że imprinter klęka tuż za plecami źrebiaka, jedną ręką ostrożnie blokuje głowę zgiętą i położoną na kłodzie a drugą ręką trzyma zgiętą przednią nogę. Druga osoba klęka obok przytrzymując tylne nogi- unikając w ten sposób pokopania. Dla osób nie przyzwyczajonych do takiego widoku może się wydawać, że maleństwu dzieje się krzywda zwłaszcza gdy przy tym mocno drży, jednak gdy zdamy sobie sprawę jak mocno źrebię jest poskręcane w łonie matki to ta obawa przestaje mieć uzasadnienie. Gdy w takiej pozycji maluch zrelaksuje się, możemy zacząć odczuwać kopytka i resztę ciała na dotyk. Źrebięta po prawidłowo przeprowadzonym szkoleniu nie wykazują chęci ucieczki, kopania, czy też strachu przed dźwiękami takimi jak maszynka do golenia, spryskiwacz, suszarka, szelest gazety bądź foli, na które zostały odczulone. Dla lekarza weterynarii i podkuwacza praca z takim źrebiakiem oznacza mniejszy stres i większe bezpieczeństwo.

Co zrobić jeśli jesteśmy właścicielami dorosłego już konia, u którego proces wczesnego szkolenia nie został przeprowadzony? Ilu właścicieli koni nie denerwuje się przed wizytą weterynarza, wiedząc że badanie kliniczne, ortopedyczne, sprzęt weterynaryjny (jego wygląd, wydawane dźwięki) często przeraża nasze konie. Równie problematyczne okazuje się wdrażanie konia do ruchu po kilkutygodniowym okresie pobytu w boksie. Jak zastosować się do zaleceń lekarza weterynarii, który np. zaleca 10 min stępa w rękę a naszego podopiecznego żadna siła nie potrafi utrzymać w tym chodzie?

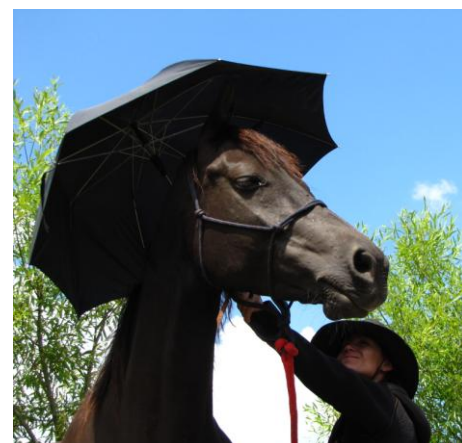
W tym miejscu należy oddać wielki ukłon w stronę trenerów, którzy mówią o budowaniu relacji z koniem a nie tylko o jego użytkowaniu. Jeśli nasza relacja z koniem będzie oparta na trzech równych elementach: zaufaniu, szacunku i dominacji, wspomniane wcześniej problemy przestaną istnieć.

Wypracowanie **zauwania** polega na wykorzystaniu procesu habituacji czyli odczulania i uczulania konia na różne rzeczy i sytuacje. Im więcej takich rzeczy koniowi pokazujemy tym bardziej spokojnym on się staje. Ponieważ ta praca początkowo powinna być przeprowadzona z ziemi, jest często pomijana przez „miłośników” jazdy konnej. W efekcie w nowej sytuacji koń nie wie, że może czuć się bezpiecznie przy spokojnym i pewnym siebie człowieku. Na czym polega proces odczulania i uczulania?

W zależności od konia i od umiejętności człowieka możemy zastosować trzy sposoby habituacji, czyli odczulania:

Pierwszy sposób to *przybliżanie i oddalanie* np. folii. Ważne jest to że przedmiot, z którym chcemy zapoznać konia pokazujemy w sposób rytmiczny i początkowo z dala od konia. Nasza pozycja powinna być pomiędzy koniem a folią. Pozwala to na zachowanie bezpieczeństwa gdyż koń początkowo ucieka od takiego bodźca. Ważna jest nasza zrelaksowana a jednocześnie pewna siebie postawa. Nie możemy ulec emocjom, które udzielają się początkowo wystraszonemu koniowi. Nasza postawa lidera pozwoli na szybsze odczucie konia. Bardzo ważny jest moment, w którym przerywamy ćwiczenie, gdyż jest to chwila w której koń się uczy. Chwila w której ustępuje presja, jest szczególnie istotnym etapem szkolenia. W chwili w której koń przestaje uciekać (ucieczka wcale nie musi być związana z ruchem nóg konia. Gdy koń napina mięśnie, drży, odsuwa głowę, rozszerza nozdrza, szeroko otwiera oczy to jest w fazie ucieczki) należy zrobić krótką przerwę, podczas której nie chcemy nic od konia.

Jeśli koń mocno zareagował można go bardzo delikatnie pogłaskać, odradzam jednak klepanie, które jest powszechnie stosowane i nie ma nic wspólnego ze wzmocnieniem pozytywnym. W tym czasie z reguły następuje przeżuwanie, wygląda to tak jakby koń coś jadł. Oznacza to, że koń uruchomił proces myślowy i że próbuje zrozumieć jakiej reakcji od niego oczekujemy. Po przerwie powtarzamy ćwiczenie, lecz przybliżamy folię coraz bardziej do konia. Finałem tego ćwiczenia powinna być pełna akceptacja na dotyk folii na całym ciele. Zwłaszcza w miejscach tak wrażliwych jak nogi, uszy, oczy. Jeśli ćwiczenie to powtórzymy kilkakrotnie i w różnych miejscach to koń na stałe zostanie odczulony od tejże folii. Niestety odczucie nie dotyczy innego rodzaju folii np. inaczej szeleszczącej, innej wielkości. Jednak od każdej nowo poznanej folii będzie odczuwał się w coraz krótszym czasie. W pewnym momencie wystarczy że tylko pokażemy i pozwolimy powąchać koniowi nową folię i koń będzie już ją w pełni akceptował. Jeśli folię zamienimy na torbę papierową, parasol, spryskiwacz lub inny dowolny przedmiot z naszego otoczenia, to na ciele konia nie będzie już miejsca którego nie pozwoli nam dotknąć. Ważny jest nasz dotyk w miejscach przez nas pomijanych jak nozdrza, oczy, uszy, okolice odbytu. Jeśli koń pozwala nam na to, jest to bardzo ważna informacja dotycząca zaufania jakim koń nas darzy, wówczas rozszerzenie powiek do zakropienia oczu, zmierzenie temperatury, założenie opatrunku na nodze, nie będzie stanowić problemu.

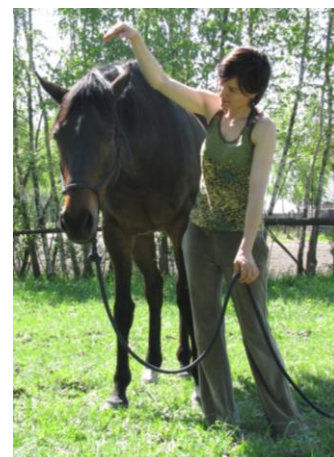


Drugi sposób odczulania to podążanie za przedmiotem.

Co zrobić, by koń nie bał się sprzętów weterynaryjnych takich jak Rtg, Usg czy Shock Wave? Trudno jest przyzwyczaić konia do tych konkretnie sprzętów, bo na co dzień nie ma ich w otoczeniu. Można natomiast przyzwyczaić konia do innych groźnych, hałaśliwych urządzeń takich jak odkurzacz czy będący w każdej stajni traktor. Trudno nam sobie wyobrazić że przybliżyliśmy i oddaliśmy ten przedmiot zachowując przy tym bezpieczeństwo. Doskonałym sposobem na odczulenie konia od takiego często głośniego sprzętu jest podążanie za nim. Lekarz weterynarii Dr Robert M. Miller mówi, że konie wcale nie boją się drapieźników tylko zachowań drapieźnych. Do nich zaliczamy wszelkie zachowania wywołujące reakcję ucieczki u konia. W naturze drapieźnik nigdy nie cofa się przed ofiarą dlatego też jeśli koń widzi, że przedmiot którego się boi cofa się, a on podąża za nim to przestaje się go bać. Dlatego warto pamiętać żeby odczulić konia na różne dźwięki jak suszarka, maszynka do golenia, odkurzacz, kosiarka do trawy i wszystko inne co hałasuje a jest w naszym otoczeniu. Jeśli koń nie boi się już kilku huczących sprzętów wówczas każdy kolejny jest coraz mniej straszny. Wszystko to sprawi, że wizyta weterynarza wraz z urządzeniami medycznymi nie będzie dla nas stresująca.

Trzeci sposób najtrudniejszy i tylko dla doświadczonych koniarzy to zalewanie bodźcem. Polega on na odebraniu koniowi możliwości ucieczki (jest to bardzo ryzykowne i może prowokować konia do zachowań obronnych jak kopanie, gryzienie) i niczym nieprzerwaną stymulacją. Tę metodę często stosują sami lekarze weterynarii.

Równie ważnym elementem habituacji jest uczulenie konia na różne bodźce, czyli tak ważne w jeździe konnej podążanie za odczuciem. Myślę, że wielu jeźdźców ma problem gdy koń „kładzie się na pomoce jeździeckie”, czyli nie ustępuje od delikatnych pomocy a wręcz napiera. Warto jest najpierw z ziemi nauczyć konia podążania za odczuciem, np. opuszczenia głowy. Ułatwia to codzienne życie z koniem: zakładanie kantara, ogłowia, pielęgnacja głowy i grzywy. Będzie to także bardzo ważne, gdy zaistnieje konieczność badania okulistycznego. Aby to uzyskać dotykamy konia najpierw delikatnie w okolicy potylicy, zwiększając nacisk do uzyskania pierwszej reakcji konia. Wtedy robimy przerwę oraz głaszczemy konia. Następnie ćwiczenie powtarzamy. W efekcie koń uczy się reagować od bardzo delikatnej pomocy.



Równie ważne są zgięcia boczne, oraz cofanie od dotyku na klatce piersiowej – dzięki temu uzyskujemy łatwość odpowiedniego ustawienia konia w każdej sytuacji, w tym podczas badania weterynaryjnego, np. usg.

Wypracowanie **szacunku** polega na kontroli naszej przestrzeni a co za tym idzie na przestrzeganiu kilku zasad:

- To człowiek pierwszy dotyka konia, nie pozwala na ocieranie się, podszcypywanie, popychanie. Nie powinien konia karmić z ręki. W codziennym kontakcie z koniem, oznacza to, że należy egzekwować właściwe zachowanie konia i zwracać uwagę na wszystko np. gdy w chodzimy do boksu ważny jest kąt ustawienia konia względem nas. Jeśli koń ma nas w strefie kopnięcia oznacza to brak szacunku do człowieka. Należy wówczas sprowokować konia do zmiany tego ustawienia poprzez niewygodę np. machającą linkę. (Robiąc to nigdy nie powinniśmy znaleźć się w zasięgu kopyt konia) Jeśli koń zrobi mały krok zmieniając kąt należy natychmiast przerwać machanie linką i poczekać chwilę. Ćwiczenie powtarzamy do chwili aż kąt ustawienia konia będzie taki jaki oczekujemy. Równie często zdarzają się konie „milusińskie”, które uwielbiają „przytulać” się do swoich właścicieli co jest powszechnie traktowane jako okazywanie nam uczuć przez konia. Prawda niestety wygląda zupełnie inaczej. Bowiem tendencja ludzka do uczłowiczania zwierząt nie wiele ma wspólnego z

tym co tak naprawdę myśli koń. Jeśli idziemy po konia na padok i nasz „milusiński” podchodzi do nas po czym wyciera swój pyszczek o nas, delikatnie nas szturcha noskiem a my z uśmiechem na twarzy dajemy mu na to przyzwolenie, to dla konia oznacza to że w jego stadzie stoimy na bardzo niskim szczeblu. Taki koń w rzeczywistości nas nie szanuje i nie będzie chętnie podążał za naszymi sugestiami. Nie oznacza to również, że mamy zrezygnować z okazywania naszej sympatii. Ważne jest jednak to żebyśmy to my zdecydowali kiedy, jak i ile czasu ma trwać okazywanie przez nas uczuć. Wspaniale by było gdybyśmy robili to zwłaszcza w trakcie szkolenia jako wzmocnienie pozytywne po dobrze wykonanym ćwiczeniu.

- To człowiek wyznacza przestrzeń, w którą koń nie może wkroczyć gdy jest prowadzony, gdy się czegoś wystraszy. Dzięki zbudowanemu szacunku budujemy również dla siebie strefę bezpieczeństwa. Nauczony tego koń nigdy nie nadeptnie nam na nogę, nie skoczy na nas i będzie bardziej skupiony na tym czego od niego oczekujemy. Wyznaczanie przestrzeni oznacza na przykład, że nie pozwalamy koniowi na wyprzedzanie osoby prowadzącej. Gdy się tak stanie natychmiast należy konia wycofać ze strefy w którą bez pozwolenia wkroczył. W praktyce oznacza to użycie minimalnej presji na którą koń zareaguje wycofaniem się. Presja czyli nasze działanie musi być dostosowana do konia. Oznacza to, że jeśli prowadzimy konia bardzo wrażliwego to wystarczy, że podniesiemy naszą rękę aby koń zrezygnował z wyprzedzenia nas. Zdarzają się również konie które zdecydowanie wymagają od nas użycia większej energii. Musi to być związane z naszą pewną siebie, wyprostowaną postawą. Energicznymi ruchami linką na której prowadzony jest koń. Z początku trzeba się liczyć, że droga do celu może wyglądać tak że będziemy iść 1 krok do przodu i 10 kroków do tyłu. Ważne jest żeby prowadzić konia na luźnej linie gdyż jej napięcie jest informacją dla konia że obawiamy się czegoś. A człowiek obawiający się nie może być liderem i często wtedy to koń przejmuje kontrolę nad sytuacją. Właściwe prowadzenie konia który nas szanuje ma olbrzymie zastosowanie u koni po kontuzjach, gdyż pozawala na bezpieczne prowadzenie nawet pełnego energii konia konia stępem.

Wypracowanie **dominacji** jest trudniejszą sprawą i wymaga wiedzy z zakresu zachowań koni w stadzie. W skrócie dominacja polega na panowaniu nad ruchami konia, zarówno w ruchu jak i w stój, czyli sprawieniu że koń będzie podążał tam gdzie chcemy i w sposób jaki chcemy. Jednym z podstawowych ćwiczeń najczęściej stosowanym jest podnoszenie nóg konia. W klasyce robi się to po to aby wyczyścić kopyta, jednak nie zdajemy sobie sprawy jak wspaniale można to ćwiczenie wzbogacić stawiając nogę np. na pazurze na jakimś przedmiocie. Pozwala nam to na swobodne operowanie ruchami nóg koni, co dla konia oznacza, że jesteśmy przewodnikiem stada. Dla weterynarza i kowala oznacza to natomiast znacznie łatwiejszą i bezpieczniejszą pracę.

Kolejnym wspaniałym ćwiczeniem jest „odangażowanie” zadu. Zad u konia jest „silnikiem napędowym”. Jeśli go odłączymy zaczynamy panować nad ruchem konia. Ćwiczenie polega na prowokowaniu konia do wkroczenia zadnią nogą pod kłodę jak na zdjęciu. Trzeba pamiętać, że presję wywieraną na zad konia zaczynamy od najdelikatniejszej sugestii, czyli myśli. Następnie patrzymy na słabiznę koni. Jeśli chceby przeprowadzić doangażowanie zadu w prawo, to na początku kierujemy nos konia w lewo. Jeśli koń nadal nie reaguje, robimy krok w stronę zadu, jednocześnie machając delikatnie linką. Presja powinna narastać do momentu reakcji zwierzęcia. Z czasem wymagamy od konia coraz więcej – dokładnego i energicznego wykonania ćwiczenia. Efektem końcowym powinno być odangażowanie zadu zarówno z ziemi jak i z konia tylko od naszego spojrzenia. W mniemaniu konia taka umiejętność stawia nas wyżej w hierarchii.

Nie chciałabym abyście państwo myśleli, że „bawiąc się w natural” przestaniecie jeździć konno tylko będziecie musieli w kółko machać linką. Uważam jedynie, że konie w naturze nie stawiają przed sobą tyle zadań ile im wyznaczamy. Aby były i czuły się bezpiecznie w środowisku, które dla nich stworzyliśmy, powinniśmy poświęcić odpowiednią ilość czasu na przystosowanie ich do takiego życia. Startując na koniu, któremu poświęciliśmy czas, sprawiamy że mamy ufnego, chętnego do wyzwań i współpracy wierzchowca. Będzie on również starał się podążać za naszą najmniejszą sugestią przez co jazda na takim koniu będzie czystą przyjemnością.

Podsumowując, właśnie teraz - gdy wasz koń jest zdrowy - warto zastanowić się nad relacją jaką z nim stworzyliście, gdyż od niej zależy jego poczucie bezpieczeństwa a co za tym idzie bezpieczeństwo wasze, weterynarza, kowala i innych osób pracujących z waszym koniem.